

2. “Szymonie, czy kochasz Mnie?”. Porywająca sympatia

Julián Carrón*

„Uczniowie wracali o świcie z całonocnego nieudanego połowu. Gdy byli już blisko brzegu, na plaży zobaczyli postać rozpalającą ognisko. Potem zauważyli też, że na ognisku piekły się złowione dla nich ryby, po to by mogli zaspokoić z rana pierwszy głód. W pewnym momencie Jan powiedział do Piotra: «Ale przecież to jest Pan». Wtedy oczy wszystkich się otwały, a Piotr – tak jak stał – rzucił się do wody i pierwszy dopłynął do brzegu. Za nim podążyli inni. Stanęli wokół Niego w milczeniu: nikt nic nie mówił, ponieważ wiedzieli, że to jest Pan. Gdy jedli, zamienili między sobą kilka słów, wszystkich jednak onieśmielała wyjątkowa obecność Jezusa, Jezusa zmartwychwstałego, który ukazał się im już wcześniej w wielu okolicznościach. Szymon, który z racji wszystkich popełnionych grzechów stał się najbardziej pokorny ze wszystkich, usiadł na ziemi przed posiłkiem przygotowanym przez Mistrza i patrzył na Tego, który siedział w pobliżu. Z lękiem i zdumieniem stwierdził, że to Jezus. Wówczas odwrócił od Niego wzrok i trwał tak zmieszany. Jednak Jezus przemówił do niego. Piotr pomyślał sobie: «O Boże, na jaką naganę zasłużyłem! Teraz zapyta mnie: ‘Dlaczego Mnie zdradziłeś?’». Zdrada była ostatnim poważnym błędem, jaki popełnił”. Lecz, jak każdy z nas wie, że kiedy popełniamy jakiś wielki błąd, to wtedy jakby stają przed oczyma wszystkie błędy z przeszłości. Tak właśnie działo się w przypadku Piotra, ponieważ „całe jego życie było udręczone z powodu jego gwałtownego usposobienia, wrodzonej pośpieszności, bezmyślnego wychodzenia przed orkiestrę. Patrzył na siebie w świetle swoich ułomności. Zdrada natomiast wyraźnie odsoniła resztę jego błędów; pokazała, że nic nie znaczy, pokazała jak bardzo był słaby, tak bardzo słaby, że godny pożałowania. «Szymonie...» – kto wie, jaki dreszcz nim wstrząsnął, gdy słowo to rozległo się wyraźnie w jego uszach, dotykając serca – «Szymonie...» – tu nieznacznie odwrócił twarz w stronę Jezusa: «...czy kochasz Mnie?». Kto by się spodziewał takiego pytania? Kto by oczekiwał takich słów? Piotr miał czterdzieści, może pięćdziesiąt lat, rodzinę i dzieci, a przecież wobec tajemnicy tego spotkanego przypadkowo towarzysza stawał jak dziecko! Wyobraźmy sobie, jak się czuł przesyty na wskroś spojrzeniem, które znało go na wylot. «Ty będziesz nazywał się Kefas» – słowo «skała» dobrze oddawało jego trudny charakter. Nawet przez myśl mu nie przeszło, co też tajemnica Boga i tajemnica tego Człowieka – Syna Bożego – miały uczynić z tą skałą, z tej skały. Od pierwszego spotkania On zajął całą jego duszę, całe jego serce”. Jakąż moc musiało mieć owo pierwsze spotkanie Piotra z Jezusem: zdecydowało o jego życiu! „Z tą obecnością w sercu, z nieustanną pamięcią o Nim, [Piotr] patrzył na żonę i na dzieci, na towarzyszy pracy, przyjaciół i nieznajomych, na pojedyncze osoby i tłumy, z nią »

* Z książeczki Rekolekcji Bractwa Comunione e Liberazione 2016.

© 2016 Bractwa Comunione e Liberazione na teksty J. Carróna „Miłością odwieczną ukochałem cię, ulitowałem się nad twoją nicością”.

» myślał i zasypiał. Ten Człowiek stał się dla niego jak wielkie, ogromne, niejasne jeszcze objawienie”¹.

Ksiądz Giussani kontynuuje przeżywanie tamtej sceny: „«Szymonie, czy kochasz Mnie?». «Tak Panie, ja Ciebie Kocham»”. Lecz jak to jest możliwe, „jak mógł powiedzieć coś takiego po tym wszystkim, co zrobił?”, po tych wszystkich błędach, które przychodziły mu na myśl. „To «tak» było potwierdzeniem uznania największej wyjątkowości, wyjątkowości niekwestionowanej; sympatii, która wchłaniała wszystkie inne. Wszystko pozostawało wpisane w to ich spojrzenie, jak gdyby spójność i jej brak zeszyły wreszcie na drugi plan, schowały się za wiernością, która czuła ciało ze swojego ciała; za kształtem życia, który nadało to spotkanie”². „Sympatia” nie jest tym słowem, które spodziewalibyśmy się usłyszeć, kiedy mówi się o moralności, do tego stopnia, że spycha na drugi plan problem spójności albo niespójności, który tak nam doskwiera. Lecz kto tego doświadczył, może to zrozumieć: obecność taka jak obecność Jezusa, sympatia taka, jak ta wzbudzona przez Jezusa, przeważa nad wszystkimi błędami, które ktoś mógł popełnić.

¹ L. Giussani – S. Alberto – J. Prades, *Zostawić ślady w historii świata. Nowe ślady chrześcijańskiego doświadczenia*, Wydawnictwo Św. Krzyża, Opole 2011, s. 83-84.

² *Tamże*, s. 84.